

-Naprawdę, woli ksiądz tą ziołową herbatę od normalnej? - spytała gospodyni, dolewając księdzu do filiżanki dodatkową porcję.

-A ziołowa to nienormalna?- proboszcz obrócił pytanie w dowcip.

Po czym dodał:

-Tylko pamiętajcie, żeby jej nie słodzić.

Te słowa były tym dla mieszkańców wsi, czym dla księdza byłoby negowanie dziewictwa Maryi.

-Dobrze, chociaż to dla nas nowość – odrzekła gospodyni. - Może jeszcze trochę ciasta?

W tym miejscu należy się pewne wyjaśnienie. Mianowicie, ksiądz przyszedł w odwiedziny do mieszkańców wsi z ciastem i z herbatą w podarunku. Ten drugi prezent był w gruncie rzeczy egoistyczny, gdyż było wiadomo, iż ci ludzie (typowi mieszkańcy polskiej wsi) sami jej nie wypijają.

Proboszcz ciasta nie odmówił (zresztą, po co miałby odmawiać tego, co sam przyniósł).

Co do słodzenia herbaty, to przez grzeczność, ksiądz nie wyjaśnił, iż jak się wypije posłodzoną ziołową, to potem puszcza się pawia; czyli oddaje ów płyn.

Rozmowa kleiła się nawet miło; rozmawiali o pogodzie, przyrodzie, wiejskich festynach i egzorcyzmach. Jednym słowem same przyjemne tematy. Jednak w pewnym momencie gospodyni powiedziała:

-Ten ostatni kawałek ciasta to zostawię dla krasnoludka.

Mówiąc to, położyła kawałek na odrębnym półmisku.

-Dla jakiego znowu krasnoludka! - ksiądz nie krył zdziwienia.

-A taki jeden fajny! - gospodarz zaczął wyjaśniać. - Dajemy mu różnorakie smakołyki, a on w zamian pomaga nam w domu.

Ksiądz już miał powiedzieć:

-Czy was pojebało!

Jednak ugryzł się w język i powiedział tylko:

-Chyba nie mówicie tego poważnie?

-Ależ oczywiście, że poważnie. - gospodyni uśmiechała się. - Krasnoludek i posprząta i śmieci wyrzuci (to znaczy przerzuci je do sąsiadów) i trawę skosi.

-Również pomaga w gospodarstwie – dodał gospodarz. - Doi krowy i karmi kury. A to wszystko za niewielką opłatą.

Proboszcz złapał się za łeb.

-To nie jest żadna opłata, tylko ofiara, A ten, któremu ją składacie to nie krasnoludek, lecz diabeł!

Paradoksem jest to, iż przy tych słowach sam zrobił się diabelsko czerwony.

-Ale dlaczego mielibyśmy rezygnować z jego dobrodziejstw, skoro dają nam tyle pożytku? - gospodarz bronił sytuacji.

-Właśnie – dodała gospodyni. - Bez krasnoludka byłoby nam ciężiej.

-On wam pomaga tylko dlatego, że mu usługujecie! - ksiądz wyjaśniał.

-E tam! - gospodarz machnął ręką. - Krasnoludek daje same korzyści. Przynosi do naszego domu pieniądze z innych domostw.

Słyszając to, ksiądz uderzył dłońmi w blat stołu.

-Przecież to kradzież, śmiertelny grzech!

-Może jeszcze ksiądz powie, że mamy się z tego spowiadać? - retorycznie spytał gospodarz. - Poza tym jaka to kradzież, skoro my tylko bierzmy to, co znajdujemy w własnym domu.

-Już lepiej pójdę, gdyż ta rozmowa jest bezsensowna. Jeszcze pożałujecie i przyjdziecie do mnie ze skulonym ogonem!

Po tych słowach ksiądz wstał od stołu.

Gospodarze nawet nie próbowali go zatrzymać. Dobrze wiedzieli, iż dalsza rozmowa przekształciłaby się tylko w wielką kłótnię.

Ksiądz założył płaszcz i szybkim krokiem poszedł do drzwi.

Przed wyjściem przeżegnał się.

Gdy opuścił już dom, małżeństwo spojrzęła na siebie i (co było niezbitym dowodem, że tak samo myślały) razem wypowiedzieli jedno słowo:

-Pojeb!

Gospodyni, tak jak obiecała, położyła ciasto w miejscu, gdzie zawsze dokarmia krasnoludka. Nalała mu również herbaty. Przez rozmowę z księdzem była jednak bardzo zdenerwowana. A jak się robi coś w nerwach, to się robi to źle. Przykładowo, politycy zawsze są zdenerwowani jak piszą ustawę. I tak gospodyni niczym rasowy polityk, zamiast tej, co zawsze, nalała mu nienormalnej, czyli tej ziołowej, którą przyniósł ksiądz.

Pomylenie herbat to jeszcze pół biedy, gorzej, iż myśląc, że to jest normalna, posłodziła ją. I to trzema łyżeczkami. A przecież herbaty ziołowej nie można słodzić w ogóle. Kto wypije ją posłodzoną, ten potem ją wyrzyga.

I oczywiście, domyślacie się jaki był efekt.

Krasnoludek zostawił pawia. Ale nie tylko jego.

Również w ramach zemsty pomazał ściany, stłukł talerze, wyrwał deskę sedesową i odrąbał dwóm kurom głowy. Napisał też na drzwiach, że pewien element męskiego ciała na ch, im w pewien otwór na d. Zaś, zamiast dobrodusznie przynieść gospodarzom trochę pieniędzy z innych domów, to samemu bezczelnie im coś ukradł . Jakby to wolno było zabierać nie swoje.

Takie już są te krasnoludki.

Marek Adam Grabowski

Warszawa 2020

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marek Adam Grabowski, dodano 08.02.2021 19:51

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.